Nr. 16. We Lwowie dnia 31. sierpnia 1902. **Rocznik VII.**

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Organ Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego i krajowego Związku przemysłowego.

Wychodzi co dni czternaście — dnia 15. i przy końcu każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W kraju i w całej monarchii:
rocznie 8 koron — półrocznie 4 kor. 20 h. — kwartalnie 2 kor. 40 h. — Poza granicami monarchii rocznie: 9 kor. — półrocznie 4 kor. 60 h., — kwartalnie 3 kor.
Numer pojedynczy 40 h.

Wszystkie przesyłki adresować należy:
Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO" we Lwowie,
(gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 od 4 cm. po 8 kor. za rok, po 4 kor. 80 h. za pół roku.

Roztropność nie zawadzi.

Słusznem jest prawo legalnej walki o lepsze warunki pracy. I chlubić się tem może nasz wiek w porównaniu z dawniejszymi wiekami, że chroni biedaka przed uciskiem i wyzyskiem możniejszych, że uznaje w nim swobodę rozporządzania swą pracą i oceniania jej wartości.

Ale ustawy nie zmieniają ułomnej natury człowieka. Zanim nie napoi się ona na wskroś zasadą sprawiedliwości i miłością bliźniego, zawsze po jednej stronie odezwie się dążność do wyzyskania pracującego i wymierzenia mu jak najmniejszego wynagrodzenia za pracę — po drugiej zaś żądza wywalczenia jak najwyższej płacy, nawet daleko poza istotną wartość ekonomiczną dostarczonej pracy.

Otóż i jedna i druga strona mogą przeciągać strunę, a wówczas wybuchają strejki, i nieraz dzieją się rzeczy, wychodzące daleko poza legalną obronę warunków pracy — krew się nawet leje — niestety zbyt często nadaremnie, jeśli obie strony wykraczają z zapamiętałością poza granice sprawiedliwości i możności ekonomicznej.

A więc po jednej i po drugiej stronie roztropność nie zawadzi!

Sprawozdania inspektorów przemysłowych austryackich za rok 1901 wykazują w Austryi 122 strejków robotniczych, a referent główny dodaje, że „niemal wszystkie te ruchy robotnicze były krótkotrwałe i o bardzo małym skutku". Widać z tego, że roztrwoniono zbyt wiele funduszów i czasu roboczego nadaremnie — dlatego, że nie roztropność, ale porywczość i zaślepienie bywały pobudkami do rozpoczynania strejków.

W roku 1900 działo się niewiele lepiej ze strejkami w Austryi. Podaliśmy niedawno temu, że z 303 strejków, jakie w roku tym urządzono, jedynie 61 zakończyło się zupełnem zwycięstwem strejkujących, w 136 wypadkach osiągnięto tylko nieznaczne polepszenie warunków pracy i płacy, a w 106 wypadkach był strejk bezskutecznym — podczas gdy stratę zarobku, poniesioną przy strejkach o małym skutu i bezskutecznych, obliczono na 10 milionów koron, które się stały ubytkiem dochodu pracującej ludności!

Nie obstała więc skóra za wyprawę — stracono więcej niż zyskano — i znowu sposobność do wołania: roztropność nie zawadzi!

Najczęstszym powodem bezskuteczności strejków jest nietrafny wybór tych, którzy strejki prowadzą. Zamiast znajomości najdokładniejszej przedmiotu, konjunktur przemysłowo-handlowych i ekonomicznego położenia kraju, rozporządzają przywódzcy strejków zazwyczaj tylko temperamentem gorącym. Umieją oni przemawiać do wyobraźni, poburzać namiętności, budzić żądze — zamiast obliczać na zimno granice możności, rozpoznawać trafnie słabe i silne strony nieprzyjaciela, formułować żądania rozumne, które torują drogę do zwycięstwa. Namiętnością i tylko namię-

tnością umieją oni podżegać ogień walki klasowej i ciągną ślepe masy robotników za sobą, ażeby zbyt często narazić ich na ciężkie straty i zawody, zamiast przysporzenia im korzyści i polepszenia ich doli.

I takiem jest najczęściej położenie wynikłe z bezrobocia, jeśli uwzględnimy jedynie społeczne warunki walki — ale gorzej przedstawia się ono, jeśli zwrócimy także uwagę na narodowe tej walki momenta, t. j. na takie strejki, w których nietylko robotnik nic nie zyskuje, ale gdzie się otwiera na oścież wrota konkurencyi obcej i obcej robocie.

Wypadki takie trafiają się u nas niestety bardzo często w zakresie przemysłu krajowego, bo jest on młody i bezsilny, i tylko z największą trudnością i z niemałemi ofiarami usiłuje się oprzeć naciskowi przemysłu obcego. Nieroztropne bezrobocia i przesadne wymagania robotnika stają się tu tem boleśniejsze, bo zazwyczaj nie przynoszą nic robotnikowi w korzyści, a podcinają podstawy krajowego przemysłu. To też ruchom takim nie bywają także obcymi przemysłowcy zagraniczni i używają podżegań do strejków, ażeby jednym zamachem i chwiejny jeszcze przemysł krajowy podciąć i niemiłych sobie robotników narodowych zwalczyć.

I tu właśnie roztropność i jeszcze raz roztropność robotnikowi polskiemu jest nakazaną, jeśli walkę o polepszenie warunków pracy rozpoczyna.

Przykładem takiej nie dość roztropnej walki jest strejk i bojkot robotników krawieckich, zwrócony świeżo przeciw młodej i z wielkim mozołem wytworzonej pracowni konfekcyjnej we Lwowie, zostającej pod kierownictwem p. B. Mikulińskiego.

Przyglądnijmy się temu bliżej. Oto w całej tej sprawie nie powinno być dążeń wprost przeciwnych — i pracodawca i pracownicy mają tu wspólny cel wydarcia poważnej seryi publicznych dostaw krawieckich dla różnych dykasteryi urzędowych i stacyonowanego w kraju wojska, które dotychczas przez obcych i obcemi siłami rękodzielniczemi były uskuteczniane.

Lecz w dążeniu tem jest jedna bardzo znaczna trudność. Walka o dostawy toczy się na terenie tak niskich cen i ofert zagranicznych, że zdają się one wprost oszukańczemi dla ludzi, w cały system nowożytnej konfekcyi krawieckiej nie wtajemniczonych. Na miejsce wprawnych, doświadczonych i niesłychanie wydatnych sił konfekcyjnych zagranicznych, mają te same dostawy być uskuteczniane u nas przez siły krajowe nie wprawne, nie wytrwałe, nie mające dostatecznych wiadomości fachowych i doświadczenia. Czyż w takim razie przedsiębiorca i robotnicy mogą marzyć, ażeby, objąwszy dostawę, odnosili odrazu jak największe z niej korzyści? Czyż nie wydaje się raczej nieubłaganą koniecznością, ażeby i przedsiębiorca i robotnicy przestawali jakiś czas na małem, dążąc do wydoskonalenia produkcyi i do zajmowania coraz szerszych dostaw?

Dla każdego roztropnego musi tu się przedstawić nieubłagana konieczność — i jest ona aż nadto widoczną — tylko nie dla naszych robotników krawieckich, bo oni nie zwykli kierować się roztropnością.

I tak — aby wziąć jeden przykład, tyczący się lwowskiej pracowni konfekcyjnej — cyfry autentyczne wykazują, że przedsiębiorca wiedeński Mayer, który jeszcze zawsze wielu dostaw krawieckich w Galicyi się podejmuje, ofiarował się uszyć całą bluzę sukienną dla służby kolejowej za 72 h — wyraźnie siedmdziesiąt dwa helerów! Z nim konkuruje w lwowskiej Dyrekcyi kolejowej Zakład konfekcyjny lwowski, i dzięki obywatelskiemu zapatrywaniu się Dyrektora kolei na sprawę, otrzymuje dostawę po lepszych cenach, niż oferta Mayera. Przystępuje więc do wykonania dostawy przedsiębiorca krajowy, względnie zakład konfekcyjny i jego robotnicy. I z jakimże skutkiem? Oto ponosi znaczne koszta na lokal, opał, światło, podatki, stemple, koszta odbioru materyałów od kolei i dostawy ubrań, nakoniec na nici, żelazka i cały znaczny koszt na przykrawaczy, którzy ubrania aż do najdrobniejszych szczegółów przykrawują — a dawszy tak przykrojony ubiór robotnikowi do uszycia, płaci mu za to uszycie 80 h, t. j. o 8 helerów więcej, niż cała oferta konfekcyonisty wiedeńskiego, a pewnie dwa razy tyle niż to, co on swemu robotnikowi płaci.

Czy to w danym razie źle, czy dobrze? Czy to haniebny wyzysk robotnika, czy cena możliwa, która z obliczenia kosztów wynika?

Powiecie — to źle, to bardzo źle, bo jak można żądać uszycia całej bluzy sukiennej za 40 centów! Zapewne, gdyby to miała być jedna bluza; ale tu chodzi o ciągłe szycie tych bluz, o bezustanną, stałą pracę całoroczną przy tem szyciu, o krawiectwo konfekcyjne, które jak niebo od ziemi różni się od zwykłego naszego krawiectwa. Tu korzyść rośnie z fabryczną wprawą wykonywania i to wcale niespodziewanie — ale o tę wprawę trzeba się starać, bo jej robotnicy nasi krawieccy dotychczas pospolicie nie mają. Tu, przy zręcznem posiłkowaniu się maszynami pomocniczemi, rośnie ta wprawa niesłychanie, a dochód z robocizny sięga coraz wyżej.

Dotychczas w Zakładzie konfekcyjnym lwowskim szyją najsłabsi robotnicy konfekcyjni po 15 bluz tygodniowo, wprawniejsi po 20, najwprawniejsi po 30 bluz na tydzień. Proszę to pomnożyć przez 80, a otrzymamy dla najsłabszego robotnika 48, dla wprawniejszego 64, dla najwprawniejszego 96 koron miesięcznie.

Czy to jest niemożliwie niska płaca dla robotnika krawieckiego w naszych warunkach ekonomicznych? Czy to jest powód roztropny do wszczyna-

nia strejku, który, nie wiemy, o ile pomoże robotnikowi, lecz z pewnością podcina mozolną akcyę organizowania pracowni konfekcyjnych i przenoszenia dostaw do kraju, dla krajowych robotników?

Ale to jest tylko jeden szczegół — dla ilustracyi. W konfekcyi krajowej są już i dziś korzystniejsze dla krawca zajęcia i zarobki, a stale mogą się one polepszać, jeżeli akcya organizowania pracowni konfekcyjnych w kraju nie będzie mąconą, przewlekaną i wywracaną.

Bo w końcu, cóż może być z tego za skutek? Może jakieś drobne chwilowe polepszenie warunków pracy — co daj Boże robotnikom — ale jeszcze pewniej powrót do stanu dawnego, z którym w imię przemysłu krajowego walczymy — t. j. zniechęcenie się ludzi dobrej woli, którzy w to siły i wpływy swe kładą — i znowu ten piękny i pouczający wynik, że Niemiec przedsiębiorca i Niemiec robotnik będą robili dla kraju to, co Polak przedsiębiorca i Polak robotnik robić powinni, jeśli nie chcą z głodu zginąć lub stać się wiecznymi niewolnikami Niemca.

A może być jeszcze i inne rozwiązanie. Konfekcya nie osiedli się w stolicy i pójdzie na miasteczka i wsie na wzór, wskazany nam już przez konfekcyonistów wiedeńskich.

Czy krawiec lwowski zyska na tem? Czyż nie trzeba mu szeptać w ucho: roztropność nie zawadzi?

J. Starkel.

Akademia handlowa we Lwowie.

Dyrekcya c. k. Akademii handlowej we Lwowie ogłosiła drukiem trzecie sprawozdanie za r. 1901/2, z którego co do działalności, frekwencyi i wyników nauki w rzeczonym zakładzie wyjmujemy co następuje: Do klasy pierwszej zgłosiło się 19 uczniów, którzy ukończyli niższą szkołę średnią, 1 kandydat ze świadectwem dojrzałości seminaryum nauczycielskiego, 7 repetentów i 20 uczniów z ukończoną szkołą wydziałową. Z 20 uczniów szkół wydziałowych nie zdało egzaminu wstępnego 13, przyjęto więc do pierwszej klasy 34 uczniów.

Wobec tego, że w roku ubiegłym zgłosiło się do wpisu 63 kandydatów, z których przyjęto 48, liczba uczniów ubiegających się o wstąpienie do zakładu zmniejszyła się znacznie.

Powodów tego objawu należy szukać przedewszystkiem w dotychczasowem ścisłem przestrzeganiu wymagań szkolnych, zakreślonych planem naukowym w c. k. Akademii handlowej we Lwowie. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że jak do wszystkich szkół handlowych, tak i do przyjęcia do Akademii handlowej we Lwowie, zgłasza się wielu kandydatów, którym po ukończeniu kilku klas szkół średnich ze słabym postępem i złożeniu egzaminu prywatnego w szkołach wydziałowych, udało się zdać egzamin wstępny do zakładu, nadto wstępują uczniowie szkoły średniej, którzy ze słabym postępem ukończyli czwartą klasę. Uczniowie tacy przekonują się po krótkim czasie, że plan naukowy szkoły fachowej, który dla siebie stanowi celową całość, nie stosującą się do poziomu wykształcenia jednostki, wymaga rzetelnej i wytrwałej pracy, a przedewszystkiem pewnego przedwstępnego wykształcenia. Młodzież zatem, która z powodu braku pilności nie mogła się już utrzymać w szkole średniej, spotyka zawód w szkole handlowej, który zmusza ją do opuszczenia zakładu po krótkim czasie. Z tego też powodu zmniejszyła się liczba kandydatów przy wpisach na pierwszy rok Akademii handlowej i z tego powodu opuściła też zakład w bieżącym roku szkolnym — jak w poprzednich — znaczna część uczniów pierwszej klasy przed końcem roku szkolnego. Natomiast ubytek uczniów wyższych klas był wcale nieznaczny.

Do klasy drugiej wstąpiło 21 absolwentów klasy pierwszej i 3 repetentów, razem 24 uczniów, do klasy trzeciej 15 absolwentów klasy drugiej i jeden z krakowskiej szkoły handlowej; ten jednak opuścił już po miesiącu tutejszy zakład.

Postęp w ogólności był w klasie I. jeszcze zawsze dość słaby, w klasie II. i III. dobry. Powody nieodpowiedniego postępu w klasie I. upatruje grono nauczycielskie w braku należytego przedwstępnego przygotowania, tudzież w braku jednostajnej i wytrwałej pilności ze strony uczniów, a w ścisłem przestrzeganiu wymogów szkolnych ze strony zakładu. Dopiero gdy Akademia handlowa otrzyma uczniów— a posiada już kilku takich — wstępujących z zamiłowania do zawodu handlowego, świadomych celu swego pobytu w zakładzie, stan rzeczy zmieni się na lepsze. W każdym razie grono nauczycielskie nie może odstępować ze względu na liczbę uczniów, nie odpowiadających wymogom, od przepisanego programu nauk, bo spotkałby absolwentów szkoły gorszy zawód w życiu praktycznem. Nie ilość ukończonych uczniów Akademii handlowej, ale ich wykształcenie wytworzy sąd opinii publicznej, czy lwowska szkoła handlowa odpowiada swemu zadaniu.

Uczęszczanie uczniów do szkoły było pilne, zachowanie się młodzieży zupełnie odpowiednie.

W ciągu roku szkolnego odbyli uczniowie wycieczki do miejscowości, odznaczających się większemi przedsiębiorstwami przemysłowemi. I tak: uczniowie trzeciej klasy udali się w dniu 15. października 1901 pod kierownictwem prof. Romana Załozieckiego i nauczyciela Akademii handlowej Mieczysława Christofa do Trzebini i Witkowic celem zwiedzenia tamtejszych zakładów przemysłowych. Zwiedzali hutę cynkową i rafineryę nafty w Trzebini, a huty żelazne i warsztaty mechaniczne w Witkowicach.

Dyrekcya Akademii odniosła się do Wydziału krajowego z prośbą o zmianę norm kwalifikacyjnych dla urzędników Banku krajowego na korzyść abituryentów c. k. Akademii handlowej we Lwowie. Wedle norm Banku mogą być przyjęci na posady urzędników tylko tacy kandydaci, którzy ukończyli szkołę średnią i kurs abituryentów Akademii handlowej. Ze względu na to, że jednoroczne fachowe wykształcenie na kursie abituryentów nie może żadną miarą iść w porównanie z wiedzą i praktyką, jaką daje czteroletnia nauka w Akademii, a wykształcenie ogólne, otrzymane w takim zakładzie, można uważać przynajmniej za równe z wykształceniem ucznia szkoły średniej, przeto wszystkie większe instytucye finansowe dają absolwentom czteroletniego kursu pierwszeństwo przed absolwentami jednorocznego kursu, a przepisy egzaminacyjne dla kandydatów na nauczycieli szkół handlowych żądają wyraźnie ukończenia czteroletniej akademii handlowej. Z tego też powodu wniosła Dyrekcya prośbę do Wydziału krajowego, którą Rada szkolna krajowa ze swej strony gorąco poparła, dotychczas jednak nie otrzymała odpowiedzi.

Z czasopism lwowskich dowiedziała się tylko Dyrekcya, że Rada nadzorcza Banku krajowego nie przychyliła się do prośby Dyrekcyi ze względu na nieznany jeszcze wynik nauk w lwowskiej szkole. Co do tego powodu nieuwzględnienia prośby wystarczy tylko nadmienić, że oprócz Akademii dla żeglugi i handlu w Tryeście, tylko jeszcze we Lwowie istnieje państwowa Akademia handlowa; wszystkie zaś inne podobne szkoły są zakładami prywatnymi z prawem publiczności. — A pod względem traktowania nauk i dyscypliny szkolnej nie można nawet porównywać zakładu państwowego, stojącego pod ścisłą kontrolą inspektorów rządowych, z zakładami prywatnymi, których byt zależy częstokroć od liczby uczniów, opłacających wysokie czesne.

Wykształcenie fachowe abituryentów lwowskiej Akademii handlowej będzie zatem co najmniej równe wykształceniu absolwentów jakiejkolwiebkądź innej wyższej szkoły handlowej w Austryi.

W czasie od 2. lipca do 10. sierpnia 1901 roku odbył się w Akademii handlowej sześciotygodniowy kurs dalszego kształcenia nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających.

Kierownictwo tego kursu powierzono dyrektorowi Antoniemu Pawłowskiemu, a udzielanie nauki następującym profesorom Akademii handlowej:

Naukę stylistyki przemysłowej w 8 godzinach tygodniowo prof. Egidyuszowi Wernbergerowi, naukę rachunków przemysłowych w 8 godzinach tygodniowo, tudzież naukę o wekslach w 4 godzinach tygodniowo nauczycielowi Mieczysławowi Christofowi, wreszcie naukę buchalteryi dyrektorowi Antoniemu Pawłowskiemu.

Na kurs powołała Rada szkolna krajowa 21 nauczycieli szkół wydziałowych. Każdy z powołanych nauczycieli otrzymał z funduszu krajowego zapomogę na utrzymanie, odpowiednią kwotę na podróż i przybory naukowe, na któryto cel wyasygnował Wydział krajowy kwotę 3.000 K.

Frekwentanci kursu przykładali się pilnie i z wielkiem zainteresowaniem do nauki, która im z początku wiele trudności sprawiała, a ostateczny wynik pracy był zupełnie zadowalniający.

Tak Akademię jak i ten specyalny kurs lustrował c. k. inspektor krajowy szkół, Radca dworu J. N. Franke.

Na wstępie sprawozdania Akademii została pomieszczona II. część bardzo cennej rozprawy profesora dr. Eugeniusza Romera p. t. „Najważniejsze artykuły handlu światowego XIX. wieku“ oraz rozprawka prof. Egidyusza Wernbergera „O wierszowaniu we francuskim“. Wybór tematu tej drugiej pracy nie bardzo licuje z publikacyą Akademii handlowej. Wprawdzie profesor języka francuskiego w Akademii powinien się znać i na wierszowaniu w tym języku — ale jakoś odpowiedniej w sprawozdaniu Akademii wyglądałaby raczej rozprawka o handlowej stylistyce francuskiego świata handlowego niż o wierszach — nie mówiąc już o germaniźmie w tytule rozprawki *(im Französischen)*, gdyż duch języka polskiego wymagał dodatku w „języku“ francuskim.

Kurs majsterski dla szewców we Lwowie.

Od r. 1897 urządzane są we Lwowie i w Krakowie kursa majsterskie dla majstrów i czeladników szewskich, trwające zazwyczaj przez ośm tygodni. Oprócz nauki fachowej teoretycznej, uczą się tam uczestnicy kursu rysunku zawodowego, kroju i odlewania modeli nogi, wykonują roboty przy użyciu najważniejszych maszyn pomocniczych i pobierają naukę rachunkowości i stylistyki przemysłowej wraz z ćwiczeniami, zastosowanemi do zawodu szewskiego. Wszystko to przyczynia się do rozszerzenia w kraju znajomości szewstwa nowoczesnego, które przy pomocy maszyn, inwencyi przeważnie amerykańskiej, podniosło się do tego stopnia, że mu już dawne nasze, tradycyjne szewstwo nie może dziś sprostać.

Idąc chronologicznie, odbyły się dotychczas następujące kursa szewskie w kraju:

w r. 1897 od 20. stycznia do 3. marca dla 11, od 4. października do 17. listopada dla 12 uczniów we Lwowie;

w r. 1898 od 8. stycznia do 4. marca dla 14, od 5. października do 27. listopada dla 14 uczniów w Krakowie;

w r. 1898 od 28. listopada do 22. kwietnia dla 14 uczniów we Lwowie;

w r. 1899 od 3. paźdz. do 30. listop. i następnie od 2. stycznia do 15. lutego 1900 specyalny kurs wieczorny dla 12 uczniów we Lwowie;

w r. 1900 od 15. stycznia do 10. marca dla 14, od 6. sierp. do 29. wrześ. dla 14 uczniów we Lwowie;

w r. 1901 od 4. lutego do 30. marca dla 14, od 24. paźd. do 30. grud. dla 16 uczniów w Krakowie.

Razem przeto odbyło się dotychczas 6 kursów we Lwowie z liczbą 77, i 4 kursa w Krakowie z liczbą 58 uczestników, czyli razem 16 kursów o liczbie łącznej 135 uczestników, którzy w teoretycznej nauce, rysunkach i praktycznem wykonywaniu przy pomocy maszyn brali udział, a przy końcu kursów byli klasyfikowani i otrzymali świadectwo.

W roku bieżącym odbył się dalszy taki kurs we Lwowie. Zgromadził on 18-tu uczestników i trwał od 20. czerwca do 15. sierpnia. Nauka na kursie była codzienna. Uczestnicy kursu, oderwani od pracy i pozbawieni zarobku przez ten czas, pobierali w czasie nauki zasiłki z funduszu krajowego na swe utrzymanie. Przyczyniły się do tego również gminy Drohobycz i Przemyśl, z których pierwsza na utrzymanie wysłanego stamtąd uczestnika przeznaczyła 60, a druga dla swego 50 koron.

Pouczającym jest skład uczestników kursu. Ze Lwowa było ich 9; po jednemu z Janowa, Jaworowa, Toporowa, Drohobycza, Tłumacza, Przemyśla, Kołomyi, a dwóch z Pruchnika. Majstrów szewskich było 7-u, czeladników 10-u, jeden zaś z uczestników z Pruchnika jest nauczycielem ludowym. Pragnie on spełniać obowiązki instruktora w Pruchniku, który jest liczną osadą szewców w powiecie jarosławskim.

Ciekawem jest zestawienie uczestników także wedle wieku: trzech było w wieku od 22 do 25 lat, siedmiu od 25 do 30, czterech od 30 do 40, dwóch w wieku 41, jeden w wieku 43, a jeden w wieku 52 lat.

Kurs jak zwykle zakończył się wystawą prac uczestników.

Każdy z uczestników przedłożył na wystawę swe wypracowania 1) z pojedynczej rachunkowości kupieckiej (inwentarz, dziennik, księgę kasową, główną, maszynową) i ze stylistyki przemysłowej, 2) 55 rysunków (geometrycznych i fachowych), 3) 72 sztuk kroju (wierzchów i spodów); 4) odlewy gipsowe nóg, 5) kopyta, wedle odlewów gipsowych lub wedle rysunku, odpowiednio do zdjętej miary wykonane; 6) cholewki i obuwie wykonane w toku nauki. Na tej wystawie było też 25 różnych maszyn szewskich i materyały do wyrobu obuwia galanteryjnego, z garbarń warszawskich, francuskich i angielskich, sprowadzone na kursa do nauki towaroznawstwa.

Wystawę odwiedzili pp. Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego i członkowie Komisyi dla spraw przemysłowych Arnulf Nawratil i Ignacy Drewnowski. Co do szewców lwowskich, odwiedzających wystawę, przeważała czeladź młodsza.

Każdego tygodnia lustrator kursu, p. A. Nawratil, badał postępy uczestników w nauce i udzielał dyrektywy co do dalszej nauki.

Najbliższy kurs majsterski szewski odbędzie się w Krakowie, w czasie od 15. października do 15. grudnia b. r. Podania o przyjęcie wnosić można do Wydziału krajowego najpóźniej do 25. września b. r.

Kursy dla terminatorów kolejowych
w państwie rosyjskiem.

W *Praw. Wiestniku* (Nr. 164) ogłoszone zostało następujące rozporządzenie o zaprowadzeniu kursów dla terminatorów przy warsztatach kolei i t. z. „depôt“ kolejowych.

„Rada państwa na wspólnem posiedzeniu departamentów przemysłu, nauki, handlu i praw, oraz na posiedzeniu ogólnem, rozpatrzywszy wniosek ministra komunikacyi w przedmiocie urządzenia kursów dla terminatorów przy warsztatach kolejowych i depôt zaopiniowała:

Udzielić ministrowi komunikacyi prawo zakładania kursów dla terminatorów, w celu zaspokojenia potrzeby dróg żelaznych co do posiadania światłych i zdolnych majstrów, na następujących zasadach:

1. Zadaniem kursów jest zapoznanie uczących się ze specyalnemi wiadomościami takiej lub innej gałęzi rzemiosła, którego uczą się terminatorzy.

2. Kursy dla terminatorów pozostają pod zarządem ministra komunikacyi, pod kontrolą zaś wydziału naukowego.

3. Kursy dla terminatorów zakładane być mają przy głównych warsztatach i głównych depôt kolejowych.

4. Na kursy przyjmuje się terminatorów, umiejących czytać i pisać, w wieku od lat 14 do 18.

5. Na kursach wykładane są: religia, język rosyjski, historya kraju ojczystego, arytmetyka, geometrya praktyczna, rysunki, kreślenie i początkowe wiadomości z technologii rzemiosł. Religia i historya kraju ojczystego wykładane być winny tylko w niedziele i święta.

6. Kurs nauk trwa dwa lata.

7. Nauka jest bezpłatna.

8. Bezpośredni kierunek poszczególnych kursów ma spoczywać w ręku jednego z urzędników kolejowych, posiadającego wykształcenie najmniej średnie, według wyboru zarządzającego koleją. Wybór ten zatwierdza minister komunikacyi.

9. Do wykładu języka rosyjskiego i historyi kraju ojczystego zapraszane są osoby, posiadające

prawo wykładania w zakładach naukowych, nie niższych niż dwuklasowe szkoły wiejskie, z ministeryum oświaty. Wykład arytmetyki, geometryi praktycznej, rysunków, kreślenia i początków technologii, poruc za się osobom, które otrzymały wykształcenie techniczne, lub też praktycznie obznajmione są z danym przedmiotem.

10. Uczniowie, którzy przejdą kursy ze stopniami dostatecznymi, otrzymują odpowiednie świadectwa.

11. W celu rozstrzygania spraw, mających związek z wykładami, ma być urządzona rada nauczycieli pod przewodnictwem zarządzającego kursami.

12. Przy kursach, po wyjednaniu pozwolenia ministra komunikacyi, mogą być urządzone wspólne mieszkania dla uczniów nie zamieszkałych na miejscu. Koszt utrzymania winien być pokrywany z darów prywatnych i składek, potrącanych z zarobków uczniów i ich rodziców.

13. Programy nauk, plany i przepisy szkoły, organizacyi kursów, zatwierdzane są przez ministra komunikacyi po porozumieniu się z ministrem oświaty.

KRONIKA.

Wystawy.

WYSTAWA ALKOHOLOWA — bo tak chyba nazywać trzeba mnożące się coraz bardziej specyalne wystawy o użytkowaniu alkoholu — odbędzie się w czasie od 1. do 30. listopada b. r. w mieście Limie w Peru. Będzie ona wystawą międzynarodową i rozpada się na pięć oddziałów, a mianowicie: 1) siła motoryczna, 2) ogrzewanie, 3) oświetlanie, 4) procedery chemiczne, 5) aparaty i utenzylia dla alkoholu, o ile już nie będą po przednimi czterema działami objęte.

Szczegółowych programów wystawy można dostać w c. k. Ministerstwie handlu we Wiedniu.

Zapiski przemysłowe.

OLBRZYMIE POKŁADY RUDY ŻELAZNEJ. W Norwegii, skąd jak wiadomo pochodzą rudy żelazne najlepszej jakości, odkryć miano na północno-wschodniem wybrzeżu, w okolicy Vadsöe, ogromne pokłady żelaza, niebywałej rozległości, przewyższające według zdania fachowców wszystkie dotychczas znane. Znajdują się tam żyły o grubości 70 do 200 metrów; najmniejsze są grubości 30 m. Okolica ta leży blisko portu, a więc w korzystnych warunkach dla wywozu. Ruda jest po większej części zawartości 60 do 70%. W pobliżu płynie rzeka, mogąca dostarczyć siły 40 do 50 tysięcy koni.

PRZEMYSŁ ELEKTRYCZNY w Niemczech przechodzi obecnie ciężkie czasy. Wielka konkurencya doprowadziła do tego, iż fabryki odstępują 50% rabatu. Pięć największych fabryk maszyn elektrycznych zatrudnia tylko połowę robotników. Z tego powodu nie wydzielają towarzystwa w tym roku przeważnie żadnej dywidendy. Podobno i największa firma „Siemens i Halske" również nie wydzieli dywidendy.

LAK JAPOŃSKI JAKO ŚRODEK NA RDZĘ. Ze wszystkich, dotychczas używanych środków na rdzę, najlepszy jest pokost, składający się z oleju lnianego i minii. Słyszymy jednak nieraz w ostatnich czasach, że laki japońskie służyć mogą również za ochronę od rdzy, ponieważ stawiają wielki opór gorącu, wilgoci, kwasom, działaniu wrzącej wody, rozczynom alkalicznym i słonym, w szczególności zaś także wodzie morskiej.

Laki te sporządza się z soku drzewa *Rhus vernicifera*, które hodują japończycy w różnych okolicach swego kraju. Usiłowano to drzewo hodować także gdzieindziej i napotyka się je nawet już w Niemczech; czy jednak drzewo to będzie mogło się tam utrzymać i czy nie utraci swych własności, to przyszłość dopiero okaże.

Niebielony czarny lak zwie się *Roiro-Uruszi* i sporządza się z soku surowego. Gorszy gatunek t. z. *Jeszime Uruszi* otrzymuje się przez rozmiękanie kilkumiesięczne gałązek drzewa w wodzie i ogrzewanie następne. Czysty Uruszi stanowi ciągnącą się masę koloru czarnego. Czyste odmiany laku mają także właściwy sobie zapach.

Po nasmarowaniu płyty lakiem, zmienia on swą barwę, przechodząc w głęboko ciemno-brunatny kolor i dając połyskującą, nieprzeźroczystą powłokę, która odznacza się niesłychaną odpornością na wszelkie chemiczne wpływy i wysokie stopnie ciepłoty.

Laki japońskie stawiają silny opór nawet najsilniejszym kwasom, rozczynom solnym i alkalicznym, działaniu zimnej i gorącej wody, a nadto woda morska i wpływy atmosferyczne nie działają na nie wcale.

Marynarki wszystkich państw zaprowadziły powłoki lakowe na żelaznych dnach swoich okrętów, a również niemieckie zarządy kolejowe polakowały na próbę swe wozy kolejowe. Szczególniej nadają się laki japońskie do powlekania tych części żelaza, które wystawione są na działanie dymu, par kwaśnych lub wysokiej ciepłoty, a w szczególności do powlekania kotłów lokomotyw.

ZWILŻANIE WĘGLI KAMIENNYCH. Często można spostrzedz w mniejszych zakładach fabrycznych, że mniej wykształceni palacze zwilżają węgiel, zanim go na ruszt rzucą. Zwilżanie to uskuteczniają sami nie wiedząc dlaczego, ot tak sobie, dlatego, że i ci, od których się kunsztu swego uczyli, robili to samo.

Otóż węgli kamiennych zwilżać nie należy, jeżeli się je spala w większych kawałkach. Woda bowiem, którą się zwilżyło węgle, zabiera pewną część wytworzonego ciepła i powoduje temsamem straty; czyli inaczej powiedziawszy — tę ilość węgli, którą zużywamy na zamienienie wody zwilżającej na parę lub rozkład chemiczny, tracimy niepotrzebnie.

Inaczej jednak ma się rzecz ze zwilżaniem opału, gdy się opala miałem węglowym. Wtedy zwilżanie przynosi pewne korzyści, a to tem większe, im silniej komin ciągnie. Silny ciąg powietrza bowiem porywa drobne cząsteczki węgla i zanosi je aż do komina, naturalnie niespalone. To oczywiście powoduje pewną stratę na opale.

Jeżeli się atoli taki miał węglowy zwilży, to drobne cząstki układają się tak obok siebie, iż się nie ruszają, potem spiekają i spalają się wreszcie wszystkie w masie zwartej w kawałkach.

Do takiego zwilżania miału, aby on się nie rozpraszał, trzeba użyć około 5 procent wody obliczonej na wagę węgla. Ta woda musi być oczywiście odparowana także i to kosztem węgla, na co zużywa się od 0·6 do 2% węgla, stosownie do jego siły parowania.

Dla przeprowadzenia rachunku zyskowności zwilżania miału, przeprowadzono próby, w celu przekonania się, o ile więcej zużywa się węgla niezwilżonego. Przekonano się, że suchego miału trzeba o 2 do 3 procentów więcej aniżeli miału mokrego; że więc strata w cieple przy zwilżaniu miału jest mniejsza, aniżeli korzyści stąd przewidywane. Obok tego, należy tu jeszcze uwzględnić i tę okoliczność korzystną, że dla palacza zdrowsza jest manipulacya z miałem wilgotnym, aniżeli z suchym.

Trzeba jednak uważać, aby zawiele wody nie użyć, gdyż wtedy straty będą większe niż korzyści.

Zapiski statystyczne.

PRODUKCYA JEDWABIU na kuli ziemskiej w r. 1901 przedstawia się, wedle dat zebranych przez syndykat handlarzy jedwabiu w Lyonie, jak następuje. Ogółem jest ona jedną z największych w ciągu ostatnich lat i wynosi 17,759.000 *klg*. Z tego przypada na Francyę 654.000 *klg*, na Włochy 3,113 000 *klg*, na Hiszpanię 80.000 *klg*, na Austro-Węgry 325.000 *klg*; Turcya azyatycka dała 843.000 *klg*, Turcya europejska 200.000 *klg*, kraje nadbałkańskie 96.000 *klg*, Grecya i Kreta 60.000 *klg*, Kaukaz 440.000 *klg* Wywieziono z Persyi i Turkestanu 255.000 *klg*, z Chin przez Szangai 4,920.000 *klg*, przez Kanton 2,160.000 *klg*, z Japonii przez Jokahamę 4,330.000; z Indyi przez Kalkutę 280.000 *klg*. Czyli razem wynosi produkcya w krajach europejskich 4,172.000 *klg*, w azyatyckich 11,693.000 *klg*. W ogóle podnosi się produkcya i wywóz z Chin i Japonii, spadła we Francyi, Włoszech i Hiszpanii, podniosła się o 12.000 *klg* w porównaniu z rokiem 1900 w Austro-Węgrzech. Najwyższą w ostatnich czasach była produkcya z r. 1899, wynosiła bowiem 18,057.000 *klg*. Gdy jednak w rzeczonym roku, z powodu lepszych cen na jedwab, wysłano z Chin i Japonii także zapasy z lat dawniejszych, przeto można przypuścić, że roczna produkcya nie była wówczas wyższą niż w r. 1901.

Rozmaitości.

JUBILEUSZ RĘKODZIELNIKA. Czytamy w *Wieku Nowym* z d. 21. b. m. W skromnej i cichej formie, w gronie najbliższych kolegów zawodowych, święcił wczoraj jubileusz trzydziestoletniej pracy jeden z wybitniejszych mieszczan i rękodzielników lwowskich, p. Bolesław Mikuliński.

Zarówno osobiste przymioty jubilata, jego p awy i nieskazitelny charakter, skromność, idąca w parze z niezmordowaną pracowitością i wytrwałością, szerszy pogląd na zadania rękodzielnika obywatela w naszym kraju, zjednały p. Mikulińskiemu powszechną sympatyę i szacunek, których objawem było wczorajsze święto: dzień imienin p. M. i zarazem trzydziesta rocznica założenia jego pierwszorzędnej we Lwowie pracowni krawieckiej.

A czcząc w ten sposób jubilata, korporacya krawiecka nie chciała tylko objawić uczucia, jakie żywi dla swego od lat 18 przewodniczącego, ale zarazem dać wyraz wdzięczności za te niespożyte zasługi, które położył w ciągu swej trzydziestoletniej pracy około rozwoju i podniesienia krajowego rękodzieła.

P. Mikuliński bowiem należy do tych, którzy nie ograniczają się jedynie do podniesienia własnej pracowni i zapewnienia sobie i swej rodzinie dostatniego bytu, ale ukochawszy szczerze swój zawód, dążą wytrwale do udoskonalenia go i stworzenia w nim jak najkorzystniejszych warunków pracy.

Jego to nieprzerwanym staraniom i zabiegom w znacznej mierze zawdzięczyć należy, że nareszcie nasi krajowi krawcy i szewcy otrzymali bodaj częściowo dostawy dla armii, oraz dla kolei i poczty. (Nawiasem mówiąc, w dwóch ostatnich instytucyach podnieść trzeba z uznaniem poparcie dyrektorów Wierzbickiego i Seferowicza, którzy po obywatelsku pośpieszyli z pomocą przemysłowi i rękodziełu krajowemu).

P. Mikuliński zasiada od lat blisko 20 w Radzie miejskiej i należy do jej najczynniejszych członków.

Znane są także jego zasługi w towarzystwie „Rodzina", której był jednym z założycieli i do dziś piastuje tam z pożytkiem godność wiceprezesa.

Jubilat jest obecnie człowiekiem w sile wieku i pomimo ciężkiej, długoletniej pracy i licznych, często gorzkich zawodów, cieszy się dobrem zdrowiem i zasobem sił — jest przeto nadzieja, że długie jeszcze lata będzie pracował z pożytkiem dla kolegów i dla kraju — czego mu z serca życzymy.

Uroczystość powyższa odbyła się wieczorem w lokalu Izby rękodzielniczej.

Solenizantowi wręczono piękne album z odpowiednim napisem, przyczem imieniem korporacyi krawieckiej przemówił zastępca przełożonego p. Maysenhälter, po nim zaś podniósł p. Niemczynowski zasługi p. Mikulińskiego około podniesienia zawodu krawieckiego, przedewszystkiem zaś około pozyskania dostaw dla firm i stowarzyszeń krajowych.

W krótkich słowach podziękował p. Mikuliński za upominek i owacyę, poczem wszyscy udali się na wspólne zebranie w restauracyi Baczyńskiego, gdzie wygłoszono jeszcze szereg toastów na cześć i powodzenie jubilata, oraz jego rodziny.

MILION DLA TKACZY. Gminie miasta Świdnicy na Śląsku przypadł zapis milionowy, którego celem jest złagodzenie nędzy, panującej między śląskimi tkaczami ręcznymi. Niedawno zmarł w Jeleniej górze w wieku 78 lat dyrektor Adolf Kessel. Pochodził on ze starej rodziny szlacheckiej, ale jeszcze pradziad jego, rękodzielnik, złożył szlachectwo. W młodszych latach był Kessel urzędnikiem hr. Henckla v. Donnersmarck, a gdy hrabia w r. 1871 powołany został przez Bismarcka do obrad na oznaczenie kwoty odszkodowania wojennego, jakie Francya zapłacić miała Niemcom, towarzyszył Kessel hrabiemu do Wersalu. W ciągu lat zdobył Kessel znaczny majątek, z którego wiele przeznaczał na cele dobroczynne. Gdy się postarzał i sporządził testament, wahał się, czy majątek swój zapisać górnikom, czy tkaczom. Zdecydował się wreszcie na tkaczy. W testamencie sporządzonym w r. 1896 zamianował uniwersalnym spadkobiercą miasto Świdnicę. Wszystko, co pozostanie po wypłaceniu znacznych legatów i rent — z końcem roku wynosił majątek około 2½ miliona marek — otrzyma gmina na urządzenie dwóch instytutów w Świdnicy, w których dzieci zmarłych lub żyjących ubogich tkaczów z okręgów Hirschberg, Waldenburg, Landeshut, Schmiedeberg, Neurode, Glatz i Habelschwert znajdą przyjęcie, opiekę i wychowanie w tym celu, aby chłopców uwolnić od konie-

czności pomagania rodzicom w zawodzie tkackim lub od chodzenia do fabryk tkackich i umożliwić im poświęcenie się innemu zawodowi, z reguły rękodzielniczemu. Dziewczęta mają przygotowywać się do gospodarstwa domowego. W każdym z tych instytutów chłopcy i dziewczęta umieszczone będą oddzielnie, żaden z zakładów nie może przyjąć więcej niż 50 dzieci równocześnie. Zapisodawca wybrał miasto Świdnicę, z którem niczem nie był związany, dlatego, że leży ona mniej więcej w pośrodku dystryktów tkackich na Śląsku.

WYZYSKIWANIE ELEKTRYCZNOŚCI ATMOsferycznej. Londyńskie pismo *Daily Mail* otrzymało z wysp Kanaryjskich wielce senzacyjną wiadomość, że w Las Palmas, mieście leżącem na jednej z wysp Kanaryjskich, były profesor fizyki w tamtejszem gimnazyum Augustyańskiem, Klemens Figueras, wynalazł przyrząd, trzymany przez niego dotąd w tajemnicy, za pomocą którego można eksploatować elektryczność atmosferyczną. Przyrząd Figuerasa składa się z „elektrycznego generatora", który pochłania z powietrza elektryczność i gromadzi ją, ażeby potem służyła do rozmaitych celów. Maszyny dynamo i baterye staną się niepotrzebnemi, a fabryki i koleje będą się zaopatrywać za pomocą tego aparatu w elektryczność atmosferyczną. Aparat, wedle sprawozdania londyńskiego pisma, ma być bardzo pojedynczy. Figueras w swoim domu używa aparatu, który, mimo swej prymitywnej budowy, prawie bez kosztów daje prąd o sile 500 wolt, wystarczający do oświetlenia domu i utrzymania w ruchu motoru o sile 20 koni.

Tyle korespondent dziennika „Daily Mail". Otóż ten sposób otrzymywania elektryczności teoretycznie jest zupełnie możliwy; czy w praktyce okaże się dostatecznie obmyślanym, to będzie można osądzić dopiero po całym szeregu prób. Tesla swoją „maszyną słoneczną" próbował czegoś podobnego, ale bez skutku. Doświadczenia w laboratoryum na małą skalę nie dają wcale gwarancyi, że się rzecz uda potem na wielką skalę. Czekajmy więc, dopóki nie przyjdą wiadomości, wzbudzające większe zaufanie.

WIELKA TAMA NA NILU. Okolice Nilu są o tyle urodzajne, o ile sięga do nich woda rzeki w czasie wylewu, pozostawiając urodzajny namuł, na którym ziarno wydaje stokrotne plony. Ten teren jest jednak zbyt mały w stosunku do powierzchni całego kraju, która jest przeważnie nieurodzajną pustynią.

Aby więc część tej pustyni zamienić na urodzajną glebę, która trzy razy na rok może wydawać bujne plony, spółka kapitalistów angielskich i niemieckich, reprezentowana przez bankierów Cassela i B. Bakera, postanowiła za zgodą rządu egipskiego wybudować olbrzymią tamę na poprzek koryta Nilu pod Assuan, która ma powstrzymywać olbrzymie masy wód nilowych w czasie powodzi i rozlewać je na większe przestrzenie.

Obliczono, iż przez tę tamę zamieni się 2.500 mil kwadratowych pustyni na urodzajną ziemię, co przedstawi wartość miliardów koron, a da podstawę do nowego rozkwitu ziemi Faraonów, do której obecnie często zaziera głód i nędza.

Budowę tamy już rozpoczęto. Będzie ona 2 kilometry długa, 90 stóp wzniesiona ponad zwykły poziom wód, a na samym szczycie jeszcze 50 stóp szeroka, z głazów granitowych tych samych, z których wybudowano pomnikowe budowle egipskie, a wśród niej znajdzie umieszczenie 180 szluz do przepływu wody, które przez jednego człowieka mogą być regulowane. Największą trudność w budowie przedstawia piaszczyste koryto rzeki, które trzeba niezwykle pogłębiać, aby uzyskać teren do założenia fundamentów olbrzymiej tamy.

Koszta wzniesienia tego dzieła kultury wynoszą 100 milionów marek, które będą spłacone w trzydziestu latach po ukończeniu tamy.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ***Juliusz Starkel.*** Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.